

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

2014. B. R. 2018



AK Powst. Warsz.

KIEŁCZYŃSKA PREKIER Krystyna
z d. Sypniewska
ps. „Stella”

4895/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI 4895 | WSK

Kiełczyńska - Prekier Krystyna

z d. Sypniewska

ps. "Stella"

I./1. Relacja ✓ K. 1.5.1.

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 7.5.7

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 4

VI. Fotografie ✓ zob. II/1

I/1. Relacja:

- Arkusz ewidencyjny kobiet oficerów Armii Krajowej
pełniący rolę relacji, z dn. 9-10. 1996, Msj. logg. K-1, s.1.
Rzp. 045.



21/1

ARKUSZ EWIDENCYJNY
Kobiet Oficerów Żołnierzy Armii Krajowej

1. Nazwisko i imię KIEKCYŃSKA PREKIER KRYSZYNA

2. Nazwisko rodowe SYPNIEWSKA

3. Imię ojca TADEUSZ

4. Imię matki DOMICELA z domu BIDZIŃSKA

5. Data i miejsce urodzenia 29.07.1924 KALISZ

6. Wykształcenie WYŻSZE Akademia Medyczna w Łodzi

7. Zawód LEKARZ MEDYCYNY-PEDIATRTEL.

8. Obecny adres, telefon 01-687 WARSZAWA ul.

9. Służba w czasie wojny WSP AK IREJON ŚRODMIEŚCIE
W KONSPIRACJI OD 1943 R. POWSTANIE W-WSKIE 1.08-5.10.1944
STARE MIASTO - POWISKE - ŚRODMIEŚCIE
19 KOMP. BAT. WSP. "DZIA" Z GRUPOWANIE "RÓG" 36 PUEK
LEGI AKADEMICZNEJ

10. Pseudonim "STELLA" AK

11. Stopień oficerski, kiedy PORUCZNIK
przez kogo nadany ROZKAZ MON Z DN. 11.09.1964 r.

12. Obecna przynależność do ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
organiz. Kombat. i społecz. ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH

Warszawa, dn. 9.10.96 r.

Srodowiski-pieczętka, podpis

Światowy Związek Żołnierzy
Armii Krajowej
Okręg Warszawa
Środowisko Zgrupowania
"RÓG"
Warszawa, ul. Koszykowa 82b

Okręg SZŻ AK pieczętka, podpis

II. Materiały uzupełniające relację:

- Krystyna Sypniewska-Kielczyńska-Prekier, Wspomnienie z walk Powstania Warszawskiego, fotografie, Sycplologia Medyków Powstania Warszawskiego. Wydruk z internetu: K. 6, s. 1-6.
- Powstańcze Biogramy - Krystyna Sypniewska - Wydruk z internetu K. 1, s. 7.



ENCYKLOPEDIA
Medyków Powstania Warszawskiego

[Opieka medyczna](#)[Tajne studia medyczne](#)[Medycy Powstania](#)[Albumy](#)

Krystyna **Sypniewska-Kielczyńska-Prekier**

sanitariuszka



W Powstaniu:

Stare Miasto- punkt sanitarny w Ratuszu oraz ul. Zapiecek 1, a także ul. Kilińskiego 1, Powiśle - Okólnik 1 (konserwatorium) i Śródmieście - ul. Wspólna 10. 12 Kompania por. Oppenheima (Wacława Kosickiego) batalion por. Dzika (Tadeusza Okolskiego) zgrupowanie mjr. Roga (Stanisława Błaszczaka).

Krystyna Sypniewska-Kielczyńska-Prekier

WSPOMNIENIA Z WALK

POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Brałam udział w walkach na Starym Mieście, Powiślu i Śródmieściu. Byłam wcielona do 12 Kompanii por. Oppenheima (Wacława Kosickiego) batalionu por. Dzika (Tadeusza Okolskiego) zgrupowania mjr. Roga (Stanisława Błaszczaka). Komendantką drużyny sanitarnej 12 Kompanii była Iza (Izabela Bowbelska-Zajączkowska). W pamięci mej utkwiły dramatyczne epizody walk powstańczych, w których uczestniczyłam. We wtorek 1 VIII o godzinie W zgłosiłam się wraz z innymi koleżankami z tajnego gimnazjum ss. Urszulanek, ul. Przejazd 5, do punktu sanitarnego w Ratuszu. Komendantka przyjęła nas w przestronnym pomieszczeniu biurowym na parterze. Biurka przesunięto pod ściany. W pokoju umieszczono żelazne łóżka z materacami przygotowanymi dla rannych. Były też inne sanitariuszki. Dzień był ciepły, słoneczny. Dochodziły odgłosy pojedynczych strzałów. Kompania por. Oppenheima miała za zadanie zdobycie i zabezpieczenie Pałacu Blanka (obok Ratusza) i gmachu Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej.

Twoja wyszukiwarka



11/2

Pierwsza noc była spokojna. 2 VIII od wczesnego rana wszczęto zaciekle walki o Pałac Blanka. Powstańcy uderzają od Daniłowiczowskiej, przez podziemia Ratusza do piwnic Pałacu i od Placu Teatralnego na główną bramę obiektu. Niemcy nie dali się zaskoczyć, przywitani powstańców skutecznym ogniem. Wydawało się, że Pałac Blanka jest twierdzą nie do zdobycia. Huk rozrywających się granatów, serie wystrzałów z peemów, krzyki, potęgująca się wrzawa, i pałac, mimo bardzo silnego oporu Niemców, został zdobyty. Byli po obu stronach zabici, ranni i wzięci do niewoli. Wśród jeńców znajdował się kapitan wehrmachtu dr Fribolin, z uszkodzonym kręgosłupem i miednicą. Zostaje on przekazany patrolowi sanitarnemu, a następnie przetransportowany do Szpitala Maltańskiego, gdzie przebywało wielu rannych Niemców. Walki w Pałacu Blanka trwały dwa dni, nim wszystkich Niemców wybito lub wzięto do niewoli.

Krystyna Sypniewska-Kielczyńska-Prekier

data urodzenia: 29 lipca 1924 w Kaliszu

Jeśli dysponujesz informacjami, którymi chciałbyś się podzielić, skontaktuj się z nami.

W trakcie nieustającej strzelaniny 4 VIII byliśmy wezwani do rannych w pałacu. Między Ratuszem a Pałacem Blanka był wysoki mur i po desce, czy prowizorycznej drabinie, z trudem wdrapałam się na wysokość pierwszego piętra. Byliśmy trzy od ss. Urszulanek i jedna starsza sanitariuszka Nita (Janina Grzybowska). Ranny leżał w zdobytym zachodnim skrzydle pałacu, na pierwszym piętrze, pod oknem od strony Placu Teatralnego. Na czerwonym chodniku pełno szkła z potłuczonych szyb okiennych, kawałki luster, odłamki tynku ze ścian – ślady walki. Pod ciągłym ostrzałem niemieckim z różnych stron czołgałyśmy się do rannego. Kule, które przelatowały przez otwory okienne, odbijały się od ścian. Uniemożliwiały swobodne poruszanie się. Z największą ostrożnością doczołgałam się do rannego powstańca. Z lewej strony głowy miał ranę wielkości pięcioletówki, lekko wydłużoną, w której prześwitywał mózg. Rana nie krwawiła, twarz była śmiertelnie blada. Ranny to drobny blondyn, którego z trudem ułożyliśmy na noszach będąc w pozycji półleżącej. Był jeszcze jakiś mężczyzna, który pomagał nam przenieść rannego przez mur do punktu sanitarnego w Ratuszu. Potem dowiedziałam się, że rannym był młody poeta lat okupacji, Krzysztof Kamil Baczyński.

Nie pamiętam 4 czy 5 VIII w godzinach wczesnopopołudniowych byłam wezwana na wieżę ratuszową do rannego. Chyba była ze mną Wiśka (Jadwiga Kowalik). Wczołgałyśmy się po krętych, wąskich, skrzypiących schodach pod ostrzałem niemieckich snajperów. Powstaniec już nie żył. Miał rozbity, zakrwawioną lewą stronę twarzy. Ostrożnie ściągałyśmy go po wąskich schodach. Nosze nie były przydatne. W punkcie sanitarnym dowiedziałam się, że jest to brat Bola, który zginął 2 VIII walcząc w Pałacu Blanka. Stefan chciał pomścić brata (bracia Jezierscy) i na wieży ratuszowej zastrzelił go snajper strzelający z któregoś domu przy Wierzbowej. Wieczorem odbył się pogrzeb powstańców, którzy polegli na Ratuszu i w Pałacu Blanka. Na długim zielonym trawniku pod oknami Ratusza leżało kilka ciał przykrytych białym materiałem czy papierem. Gromadka powstańców i ludności cywilnej asystowała w pogrzebie. Ciała złożono do ziemi, zasypano, odśpiewano hymn narodowy.

Następnego dnia wczesnym świtem Niemcy rozpoczęli bardzo intensywnie bombardować nasz teren. Na Placu Teatralnym pojawiły się czołgi. Bomby burzące i zapalające spadały na Ratusz, Pałac Blanka i Bank Polski przy ul. Bielańskiej. Załoga Ratusza zeszała do piwnic. Były one solidnie podstemplowane. Wytrzymały naloty. Nasz punkt sanitarny został zasypany gruzem, rannych nie było. Rano 6 VIII zdecydowano przenieść dowództwo kompanii i punkt sanitarny na Stare Miasto na ul. Zapiecek 1.

Rozlokowałyśmy się na pierwszym piętrze w gabinecie stomatologicznym. Tam też doszła do nas wiadomość, że cztery nasze sanitariuszki w trakcie ostatniego bombardowania zginęły pod gruzami Banku Polskiego. Na Starym Mieście odbywał się

ciągły ruch wymieniających i uzupełniających się oddziałów, patroli. Buduje się wiele barykad. Jesteśmy nieustannie nękani nalotami lotniczymi i silnym ostrzałem artyleryjskim od Wisły. Ciągłe wzywają nas do rannych w domach, na ulicach, barykadach. W trakcie jednego z tych nalotów straciliśmy kwaterę na Zapiecku. Ofiar nie było, wszystkie byliśmy w akcji. Nasz punkt sanitarny przeniesiono na ul. Kilińskiego 1, a dowództwo kompanii na Stary Rynek do Kamienicy Baryczków. W tym czasie dziewczęta obejmują służbę patrolową na placówkach przy ulicach Brzozowej, Bugaj, Mostowej, Rybakach (pierwsza linia frontu od strony Wisły), Boleść, Starej Prochowni, Świętojskiej. Nie było określonych godzin służby, skrajnie zmęczone trwałyśmy na posterunku, czekając na zmianę patrolu. Pamiętam moment, jak ległam na betonowej podłodze korytarza czy kruzganku kościelnego, mając za poduszkę pokaźny kamień i z miejsca, a raczej „z marszu” zasnęłam.

Okres walk powstańczych na Starym Mieście wspominam jako nieustającą bieżącą od jednego do drugiego rannego przy odgłosach nieustającej strzelaniny i nękającego ognia artyleryjskiego. Po zrobieniu opatrunku, często przy braku środków dezynfekcyjnych i skąpych materiałów opatrunkowych, przenosiło się rannych do szpitala przy ul. Długiej lub do Kościoła św. Jacka. W podziemiach i lewej nawie kościoła układano na posadzce rannych gęsto obok siebie. Łżej ranni po opatrunku wracali do oddziału.

Budynek Starej Prochowni to placówka, gdzie pełniłam permanentny dyżur. Była nieustannie ostrzeliwana od strony Wisły wzdłuż Wybrzeża Gdańskiego opanowanego przez oddziały niemieckie. Od strony Dworca Gdańskiego krążył pociąg pancerny, ostrzeliwując z ciężkich dział nasze pozycje. Pamiętam dzień 15 VIII, dzień „Cudu nad Wisłą”. Od wczesnego rana nastąpił huraganowy ostrzał artyleryjski z Wybrzeża Praskiego. Atakowały czołgi, tygrysy i miotacze min, tzw. szafy, z charakterystycznym nakręcającym zgrzytem. Dokonywano bombardowania lotniczego z niskiego pułapu. W paru miejscach mury domu zostały przebite na wylot. Sypał się gruz, palił się korytarz od pocisku. Tumany kurzu, pyłu unosiły się wokół. Spadały kawały tynku i cegły. Rannych prawie po omacku znosiło się po schodach do piwnicy. Piwnice przyległych domów były połączone przejściami wybitymi w murach i tą drogą ewakuowano rannych. Wielką odwagą i walecznością odznaczył się por. Zawadzki (Michał Hajduk), jeden z wielu rannych w Starej Prochowni. Ulice Brzozowa, Mostowa, Rybaki i inne pocięte były głębokimi rowami łącznikowymi. Tworzyły one ciągi piesze przy ewakuacji rannych do szpitali. Wieczorem załoga, skrajnie zmęczona i zdziśnięta po 24-godzinnej walce bez snu i pożywienia, została zdjęta z placówki na odpoczynek. W następnych dniach Prochownia kilkakrotnie była zasypywana gruzem i odłamkami, również paliła się od pocisków zapalających.

W czasie nasilającej się ofensywy nieprzyjaciela do akcji włączali się ofiarnie żołnierze z AL, których kwatera znajdowała się na ul. Freta 16. Upamiętnił mi się ciężko ranny żołnierz AL (mówiono, że ktoś z dowództwa). Był to potężny, okazały mężczyzna, który na całym ciele miał liczne rany szarpane od pocisku. Z drugą sanitariuszką zaczęłyśmy opatrywać jego rany. Bardzo cierpiał, krzyczał i gdy nas zobaczył, zaczął gwałtownie domagać się, by zajęła się nim sanitariuszka z AL Hanka (prawdopodobnie zginęła). Po prowizorycznych zabiegach opatrunkowych położono go na nosze czy drzwi i zaniesiono do szpitala przy ul. Długiej. Pod koniec sierpnia w czasie akcji zginął w rowie łącznikowym na ul. Rybaki, ugodzony śmiertelnie w głowę pomimo kasku, Leszek Orlikowski (por. Leszek Knopp). Był to bardzo dzielny, odważny porucznik – ulubieniec całej załogi. Pochowany został w ogródku przy Kościele św. Jacka. Prochownia, przechodząc kilkakrotnie z rąk do rąk, do 31 VIII broniła skutecznie dostępu do ul. Mostowej.

Ostatnia dekada sierpnia na Starówce to nieugięta bohaterska walka powstańców o każdy dom, kościół, barykadę, o każdy skrawek ziemi. Niemcy używali do walki ciężkich moździerzy, broni maszynowej, czołgów i nurkujących samolotów z bombami. Zasypywali też Stare Miasto miotaczami min („szafami”), które miały potężną siłę

rozprysku. Powodowały pożary trudne do ugaszenia. Niemcy opanowywali coraz więcej ulic Starego Miasta, okrążali z wszystkich stron powstańców. W dowództwie powstał projekt przebicia się górą przez otaczający Starówkę pierścień wojsk niemieckich do Śródmieścia. Miało to na celu wyprowadzenie nie tylko oddziałów walczących, ale również rannych i nieuzbrojonych powstańców.

Późną księżycową nocą 30 VIII wyruszamy w kierunku Ogrodu Saskiego. Był to niesamowity, wręcz widmowy pochód w ciszy i wielkim napięciu. Po wielu godzinach stania w zbitym tłumie w niesamowitym ścisku, o świcie wróciliśmy na pożegnane w gruzach kwatery. Akcja przebicia nie powiodła się. Dla obrońców Starówki pozostała ostatnia droga ratunku. Odwrót kanałami do Śródmieścia. Decyzją dowództwa ewakuacja oddziałów powstańczych odbywała się sukcesywnie. Pierwsi do kanałów schodzili nieuzbrojeni powstańcy, lekko ranni z sanitariuszkami, później oddziały bojowe z bronią w rękę i amunicją.

Z 1 na 2 września późnym wieczorem, przy łunie palących się domów i dymiących zgliszczy, pod ostrzałem, zbliżyliśmy się do wjazdu na rogu ul. Długiej i placu Krasińskich. Pod nogami zobaczyłam niedużych rozmiarów otwarty okrągły otwór, prowadzący do kanału. W absolutnej ciszy, sprawnie, po klamrach schodzę z rannymi do wjazdu. Szliśmy gęsiego, trzymając się za paski lub sznurki w pasie, aby nie zbroczyć do innych kanałów, których na trasie marszu było wiele. Posuwaliśmy się w kompletnej ciszy, w półpochyleni w wodzie, cuchnącej, przesyconej ekskrementami ludzkimi, sięgającej do kolan. Po około pięciu godzinach tego makabrycznego marszu, wyczerpanych fizycznie, psychicznie, podtruty gazami kanałowymi, wyciągnięto nas z kanału u zbiegu ul. Wareckiej i Nowego Świata. Z piekła Starówki i kanałów dostaliśmy się do miasta nie zniszczonego, na ulicach spokój, życie podobne do normalnego.

Pierwszą rzeczą było doprowadzić się do ludzkiego wyglądu. Skierowano nas na ul. Tamka, gdzie ludność cywilna udostępniła nam miski z wodą, proszek do mycia i pumeks do szorowania. Szczególnie trudno było domyc nogi, oblepione po kolana lepkiem, cuchnącym brudo-smarem. Czy coś jadłam, nie pamiętam. Zapadłam w mocny sen na sienniku ze słomy. Zdolni do służby żołnierze batalionu Dzik, razem z innymi oddziałami majora Roga, po wyjściu z kanałów zostali skierowani na Powiśle. Dołączyli do nich lżej ranni powstańcy, których przeprowadziłyśmy kanałem. Straty batalionu na Starym Mieście były duże. Dowództwo nad obroną całej dzielnicy Powiśla objął major Róg po przejściu ze Starówki. Zostaliśmy zakwaterowani przy ul. Okólnik 5, Tamka 46 oraz Okólnik 1 (konserwatorium). Zdecydowano nie dawać nam na razie żadnych zadań bojowych, gdyż byliśmy skrajnie zmęczeni i wyczerpani.

Po zdobyciu Starego Miasta napór Niemców na Powiśle wzrastał z dnia na dzień. Zbombardowano i zdobyto elektrownię, toteż wkrótce włączyliśmy się do walki. Od rana 6 IX w zmasowanych nalotach powtarzających się co kilkanaście minut i ostrzałem z ciężkich dział zombardowano konserwatorium, gdzie mieścił się punkt sanitarny. Rozpoczął się generalny szturm na Powiśle. Pod gruzami w konserwatorium zginęło kilkudziesięciu żołnierzy z naszego batalionu, również tych, co przeszli ze Starówki. W budynku tym zginęli lub zostali ranni także powstańcy z innych oddziałów, łączniczki, sanitariuszki. W tym czasie byłam w patrolu sanitarnym, nie pamiętam gdzie. Lotnictwo nieprzyjaciela szalało, płonęły domy. Nastąpił dalszy odwrót, tym razem do Śródmieścia.

Po poniesionych na Powiślu stratach w ludziach i w broni batalion Dzik został zakwaterowany przy ul. Wspólnej 10. Sanitariuszki ulokowały się na trzecim czy czwartym piętrze pięciopiętrowej solidnej kamienicy, w obszernym mieszkaniu. Pozostałych zdolnych do walki żołnierzy włączono do innych oddziałów powstańczych walczących w Śródmieściu przy Alejach Jerozolimskich. Zaczęto brakować wody i żywności. Do studni stało się w kolejce, wodociągi nie działały. Jedynym gorącym posiłkiem była zupa jęczmienna, tzw. zupa pluj. Ziarna jęczmienia nie były oczyszczone, wypływało się plewy i stąd nazwa tej zupy. Z sanitariuszką Bašką (Elżbietą Kowalczyk)

11/5
pomagałyśmy sobie wzajemnie. Mówiła, że ma narzeczonego w Dachau i modliła się, aby przeżył obóz.

Któregoś dnia po nocnej służbie wróciliśmy na kwaterę zmęczone i głodne. W dużym pokoju na dywanie odpoczywały siedząc lub leżąc koleżanki, a my dołączyłyśmy do nich. W sumie pozostało nas sześć dziewcząt i nasza komendantka Iza (z 24 sanitariuszek wchodzących w skład kompanii z chwilą wybuchu powstania). Skąd się znalazł bochenek chleba i puszka konserw, nie wiem. Doskonale pamiętam, mimo upływu czasu, wypowiedź Baški: - Stella, pokrój chleb, ja odgrzeję konserwy, zjemy śniadanie. - Chleb leżał na małym stoliku w samym rogu pokoju. Baška wyszła do kuchni, ja niechętnie wstałam z dywanu, podeszłam do chleba. Nagle stało się coś straszego. Potężny wybuch wstrząsnął całym budynkiem, zapadła ciemność. Podmuch rzucił mnie na stolik tak, że przykryłam sobą chleb. Czuję spadający raz po raz gruz na głowę i plecy. Świadomie czekam śmierci. Coś mokrego, lepkiego spływa mi z głowy po policzkach i szyi. Tumany pyłu, kurzu. Ciemno. Tkwię w bezruchu. Na dole od podwórka słyszę krzyki i nawoływania. Po pewnym czasie, gdy opada kurz, odwracam głowę. Widzę ogromną dziurę, lej w środku pokoju, dziewczęta zniknęły. Baška nieruchoma, w przykłęku na progu kuchni, jakby wsparta o ramę drzwi, trzyma w ręku konserwę. Ja wiszę ze stolikiem na reszcie podłogi w kącie pokoju.

Zrobiono mi opatrunek na parterze przyległego domu. Nie pamiętam, jak się tam znalazłam. Byłam w szoku, ranna w głowę, potłuczona. Potężny pocisk z działa trafił w dom od piątego piętra, przebił kondygnację, nie eksplodował, osiadł w bramie. Gdyby nastąpiła eksplozja, zginęlibyśmy wszyscy łącznie z mieszkańcami i ludnością, która koczowała w piwnicach. Na ulicy Wspólnej zostały zabite: Lipna Rena (NN), Szymanowska Baška (Kowalczyk Elżbieta), Gruszka Katarzyna (Gruszkówna Blandyna). Ciężko ranne, odtransportowane do szpitala: komendantka Podolska Iza (Bowbelska Izabela), Prus Joasia (Przeździecka Joanna), Małgorzata Halina (NN). Z siedmiu sanitariuszek zakwaterowanych na ul. Wspólnej 10 zostałam ja jedna, lżej ranna, mogąca się poruszać o własnych siłach. Tego dnia drużyna sanitarna 12. Kompanii batalionu por. Dzika zakończyła swoją działalność w Powstaniu Warszawskim. Przeżycia powstańcze tkwią we mnie bardzo silnie. Nic nie zdoła wydrzeć z pamięci tamtych dni. Legitymacja oddziału i opaska powstańcza była rodzajem nobilitacji i do dziś tak to właśnie traktuję.

Po kapitulacji wyruszyłam z ciotką i kuzynką (sanitariuszką ze zgrupowania Kryska Teresą Siedzieniewską, ps. Stasia) pieszo, wraz z ludnością Warszawy do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po dwudniowym pobycie i selekcji ludności w obozie przejściowym Niemcy wywieźli nas wagonami towarowymi do obozu pracy Ufa Babelsberg pod Berlinem, gdzie przebywałyśmy do zakończenia wojny.

Po wojnie studiowałam medycynę w Łodzi. W 1946 r. wiosną przyszedł do mnie jakiś młody mężczyzna i zapytał o narzeczoną, Baškę (Elżbietę Kowalczyk). Chciał ode mnie potwierdzenia, że ona zginęła. Pokazał jej zdjęcie. Przeżył obóz w Dachau. Od pewności, że Baška nie żyje, uzależniał decyzję swego powrotu na zachód.

Życiorys

Urodzona 29 lipca 1924 w Kaliszu. Do sierpnia 1944 ukończyła I klasę licealną. W Powstaniu Warszawskim uczestniczyła jako sanitariuszka. Po powstaniu została wywieziona do obozu pracy Poczdam-Babelsberg. Po powrocie do kraju zdała maturę i została przyjęta na Wydział Lekarski Uniwersytetu w Łodzi. Dyplom lekarza uzyskała w 1950 r. i w tym samym roku wyszła za mąż za dr Edwarda Kielczyńskiego, któremu w 1952 r. urodziła syna Wojciecha. Uzyskała specjalizację z pediatrii I i II stopnia. Była ordynatorem oddziałów dziecięcych w Łodzi.

W 1965 r. uzyskała stopień doktora medycyny w AM w Łodzi. Po rozwodzie z dr. Kielczyńskim wyszła za mąż w 1967 r. za adwokata Jana Prekiera zamieszkałego w

Warszawie. Od 1969 r. pracowała w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie na stanowisku adiunkta. W 1973 r. objęła stanowisko ordynatora oddziału noworodków w szpitalu przy ul. Solec. Od 1976 do 1978 pracowała w zespole opieki zdrowotnej Warszawa Praga Południe na stanowisku kierownika działu metodyczno-organizacyjnego. W latach 1978-1982 pracowała na kontrakcie w Maroko w szpitalu pediatrycznym. Po powrocie do kraju przeszła na emeryturę. Pracuje nadal jako pediatra w spółdzielni profesorsko-ordynackiej przy ul. Waliców w Warszawie.

Źródło

Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego – Powstanie Warszawskie i medycyna, wydanie II, Warszawa 2003 r.

Udostępnij tę stronę

◀ Previous Next ▶

Kontakt | Copyright © Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego jest zarejestrowana przez Sąd Okręgowy w Warszawie, VII Wydział Cywilny Rejestrowy | Crafted with care by Can Design

Kopiowanie - w sposób nienaruszający godności, powagi i dóbr osobistych osób przedstawionych na stronie - jest możliwe jedynie w przypadku uzyskania zgody autora Encyklopedii Medyków Powstania Warszawskiego lub instytucji i osób prywatnych, posiadających prawa autorskie do zamieszczonych treści.



11/7

← POWRÓT DO BIOGRAMÓW

**Krystyna
Sypniewska**

Pseudonim

"Stella"

Data urodzenia

1924-07-29

Data śmierci

-

Stopień

-

Stopień

strzelec

Miejsce urodzenia

Kalisz

Imiona rodziców

Tadeusz - Domicela

Oddział

Armia Krajowa - Grupa "Północ" - zgrupowanie "Róg" - I batalion WSOP "Dzik" (Wojskowa Służba Ochrony Powstania) - 12. kompania

Szlak bojowy

Stare Miasto - kanały - Śródmieście Północ

Losy po Powstaniu

Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną.

T. 4895 / WSK

AK W-42
Poczt. 4200

KIEŁCZYŃSKA - PREKIER Krystyna

z d. Sypniewska

ps. "Stella"

̄. Nazwiskowe karty informacyjne: 4



T. 4835/WSK

AK
Powst. Warsz.

PREKIER-KIĘCZYŃSKA Krystyna
z d. Sypniewska
ps. "Istella"

Zob. Poustające relacje ośrodku. Wspomnienia
sanitariuszki z batalionu "Dzik", s. 8.

BR, 2019



i

T. 4895/WSK

AK
Wwa

Kietczyńska - Prekier Krystyna
"Czarna Stella" str.

nr. 29.07.1924 Kalisz
w Powst. Wskim w Bat. Ostoja
(przedem w "Dzięk")

wysła z ludnością
zm. 1984

M. Strak - Bat. Iwo i Ostoja. Pruszków 2006
s. 296, 366

JR-K/07



plc
Pomsta
Warszawskie

KIEŁCZYŃSKA - PREKIER

KRYSZYŃSKA

"STELLA"

Tęskniące

Zob. ~~Barbara~~ ~~Paulina~~ ~~Barbara~~ śladami ~~Wspomnień~~

Str. 106/8

mlc

1997



Chrześcijańska Pralica Krynica

osob.

Okres 19-102

AK
19-100
Poczt. 100000

K. 14 37



KIEŁCZYŃSKA-PREKIER Krystyna



 **BARBARA CZŁUCHÓW**
TECZKA WIĄZANA
"BEZKWASOWA" 2506

5 906099 000653